Nr. 20. Lwów dnia 20. maja 1893. Rok XXVI. Tom LI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA": ul. Ossolinskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przerywanie czyli pojedynkowanie buraków cukrowych.

Przerywanie czyli pojedynkowanie buraków ma na celu, ogólnie mówiąc, umożebnienie dalszego prawidłowego rozwoju rośliny. Sam wyraz „pojedynkowanie" wskazuje, że najważniejszem dążeniem gospodarza jest odosobnienie rośliny burakowej, jako pierwszy warunek przyszłego normalnego rozwoju. Wszystkie roboty do chwili przerywania, czyli jak mówią w skróceniu „przerywki", zdążały jedynie do tego, ażeby otrzymać najlepsze wschody przez odpowiedni siew, dobre i równe kiełkowanie; „przerywka" dopiero i warunki, w jakich się roślina burakowa znajdzie potem, stanowią o jakości i ilości urodzaju.

Bliższym celem pojedynkowania jest odosobnienie buraka, ułatwienie mu przez to dostępu powietrza i światła i wyznaczenie dla każdego osobnika pewnej najodpowiedniejszej mu powierzchni. Cel ten jest głównym, zasadniczym i nie przestaje nim być zarówno przy siewie rzędami nieprzerwanymi, jakoteż rzutem i w kupki. Ściąga się tylko wszystko do innego sposobu wykonywania czynności.

Pojedynkowanie jest jedną z najważniejszych, kardynalnych prac przy uprawie buraków; należy przeto nietylko czynność tę wykonać dokładnie, ale we właściwym czasie i z pewnemi ostrożnościami Wziąść sobie przedewszystkiem za zasadę, że z dwojga złego, pojedynkowanie powinno być zrobione raczej za wcześnie niż za późno. Normalnie należałoby je rozpocząć z chwilą, kiedy buraki mają trzy do czterech listków, gdyż wtedy dopiero robotnik może roślinkę ujmować dogodnie ręką bez uszkodzenia Wówczas posiada już ona potrzebną elastyczność, nie łamie się łatwo i umożebnia swobodne manipulowanie.

Jeżeli przystąpimy do pojedynkowania za wcześnie, do czego niekiedy warunki gospodarstwa zmuszają, roślinka jest jeszcze kruchą, więc łatwo uszkodzoną być może, następnie z powodu zbyt małego wzrostu, przy koniecznem użyciu palców, nastręczają się trudności mechaniczne. Robota z tego powodu postępować musi powoli, a więc jest kosztowniejszą, niż w warunkach normalnych. Są to niedogodności, że tak powiem, ekonomiczne Pod względem fizyologicznym roślina nic na wczesnej przerywce nie traci — chyba, gdyby natychmiast po pojedynkowaniu wypadł deszcz gwałtowny i rośliny uszkodził lub przybił do ziemi, ale to nie jest winą ani przerywki, ani gospodarza. W normalnych warunkach zbyt wcześnie przerwane buraki trzymają się przez czas pewien niepozornie na oko, ale wkrótce rozwijać się poczynają pięknie i bujnie.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia, gdy przerywka się spóźnia, tj. gdy kupki buraków rozrastać się poczynają w bujne kępy, ciągnące się nieprzerwanym szeregiem. Wówczas łodyga burakowa wydłuża się niepomiernie, staje się nadzwyczaj elastyczną i nieproporcyonalnie do swojej elastyczności jest obciążoną wielkimi liśćmi. Wszystko to pociąga ten skutek za sobą, że oddzielony od innych burak nie jest w stanie utrzymać się o własnej mocy i natychmiast po pojedynkowaniu kładzie się na ziemi. Na pozór nic by w tem nie było złego, a niektórzy gospodarze pocieszają się, że przy pogodzie sprzyjającej taki burak do równowagi dojdzie Rozumowanie to jest bardzo błędne i następstwa pociąga za sobą wcale niepożądane: w p ł y w a s t a n o w c z o n a z m n i e j s z e n i e u r o d z a j u. Raz zerwana harmonia w ustosunkowaniu prawidłowem różnych części rośliny do siebie, nigdy potem naprawić się nie da. Burak zapóźno przerwany posiada za duże liście, za długą łodygę i za mało rozwinięty system korzeniowy. Nie dość tego: system korzeniowy przy spóźnionej przerywce musi być z konieczności nadwerężonym i dla tego nie może funkcyonować prawidłowo. Skutkiem wybujania buraków młode korzonki tak silnie splatają się ze sobą, że przy wyrywaniu muszą być uszkodzone; w obec tego roślina nie może być odżywianą normalnie, część liści żółknie i odpada, a łodyga długo pozostaje wodnistą.

Z tego, cośmy powiedzieli, widać, jak jest ważny pod względem ekonomicznym i fizyologicznym wybór najstosowniejszej chwili do pojedynkowania. Oznaczenie jednak z góry dnia lub tygodnia rozpoczęcia roboty nie miałoby żadnego znaczenia; najodpowiedniejszy moment może tylko sam gospodarz upatrzyć.

Dodać jednak do tego należy, że najlepiej wybrać porę pogodną lub po deszczyku niewielkim, gdy ziemia jest nieco zwilżoną, a więc z jednej strony wyrywanie roślinek idzie łatwiej, z drugiej pozostawiony samotnie burak znajduje dogodne warunki do wzmocnienia się. W czasie deszczu czynności tej wykonywać nie należy, najprzód dla tego że robotnicy zanadto przydeptują rośliny nogami, a wtłoczone w błoto, giną najczęściej lub z trudnością się wydobywają; następnie buraki wyrwane, gdyby się znalazły na rzędach niechcący — co jest rzeczą łatwą i możebną — przyjmą się, zaczną rosnąć w miejscu niewłaściwem i przez to samo staną się chwastami, które usuwać później trzeba.

Buraki wyrwane — jeżeli przerywka dokonywa się na całem polu ręcznie tylko – należy układać na kupki, otrząsając poprzednio z ziemi, a następnie, jako paszę, można je zużytkować w rozmaity sposób w gospodarstwie. Na ścieżkach międzyrzędowych nie pozwalać układać kupek większych, gdyż w czasie deszczu łatwo puszczają korzenie, a wogóle stać się mogą przeszkodą do maszynonowego obrabiania pola.

Ponieważ o ułatwieniu pojedynkowania powiemy kilka słów niżej nieco, ażeby nie wracać do tego przedmiotu, zastanowimy się nad tem, w jaki sposób sama czynność pojedynkowania ma być uskutecznioną?

Przedewszystkiem robotnik musi być zaopatrzony w sapę, której części żelazne, tnące, powinne posiadać szerokości 18—20 centym., a długości 25 30 centym, a połączone z rączką drewnianą pod kątem 45 tak, żeby robotnik zmuszony był pracować pochyło nieco. W takiej tylko pozycyi robota jego może być pilną i pożyteczną. Otóż sapą powyższą musi się wyciąć wszystkie buraki na przestrzeń 20—25 centym., na rzędzie stojące, a z kupki pozostałej usuwa już za pomocą ręki jedną, o ile można najlepszą, zostawiwszy.

Równocześnie z czynnością wycinania buraków zbytecznych, na rzędzie stojących, według wskazanej odległości, odbywa się czynność dodatkowa — spulchnianie ziemi zarówno między rzędami jak i na rzędach, nie wyłączając nawet ziemi, bezpośrednio dotykającej pojedynczo już stojącego buraka. Tu trzeba spulchnienia dokonać końcem sapy, nader ostrożnie, ażeby roślinki nie uszkodzić a dopiero w ziemi w powyższy sposób spulchnionej palcami ją umocować.

Jeżeli czynność pojedynkowania odbywa się robotnikiem ugodzonym od przestrzeni (np. hektara), wówczas pilnować trzeba bardzo, ażeby pożądane oddalenie buraków zachowywane było nader pilnie. Łatwiej to przypilnować przy rzędach nieprzerwanych, bardzo trudno przy siewie rzutowym. Robotnicy chętnie ułatwienia sobie robią i wycinają zbyt wiele buraków, co oczywiście zmniejsza urodzaj, a więc straty, nieraz bardzo znaczne, przynieść może. Przestrzegać tedy należy wogóle, ażeby nigdy na metrze kwadratowym nie było mniej nad 8 – 10 roślin.

Przy nieprzerwanych rzędach buraków panuje niekiedy system, że robotnicy najprzód wycinają buraki poprzek (na rzędach), pozostawiając tylko małe kupki, z których usuwają już wszystkie, oprócz jednego. Nigdy nie byłem zwolennikiem tego systemu w praktyce, a to z tej racyi, że najprzód kontrola robotnika jest nader utrudnioną i rozdwojoną: raz trzeba pilnować roboty poprzecznej, drugi raz — podłużnej. Unika się zupełnie tego rozdwojenia i koncentruje dozór jeżeli robotnicy idą jedną linią, wszyscy razem, a poza nimi pozostaje przestrzeń buraków zupełnie już pojedynkowanych. Przy takiej koncentracyi roboty nie zachodzi obawa, że w razie dłuższego deszczu, buraki sapą tylko odcięte i to nie zawsze dokładnie bo się liczy na poprawkę, mogą odrastać wraz z chwastami.

W celu ułatwienia przerywki, w znaczeniu oszczędzania robocizny ręcznej, bardzo kosztownej, można używać maszyn, różnych systemów, używanych do obrobienia buraków wogóle. Zwykle takie maszyny posiadają oprócz podgartywaczy, kilka kompletów noży rozmaitych, dających się zastosować do różnych gatunków gleby i jej stanu w danej chwili, jakoteż stanu buraków. Otóż wybrać należy te lub inne noże, ustawić je w pożądanem oddaleniu, tak, ażeby, jeżeli oddalenie buraków na rzędach ma być dajmy na to 20 centym., wycinały tylko przestrzeń na 15 centym. W ten sposób co 16 centym. pozostałyby kupki buraków, na drugi dzień po podcięciu już dobrze widoczne. Otóż robotnicy, mając już rolę spulchnioną przez maszyny i znaczną część buraków niepotrzebnych wyciętą, musieliby tylko pojedynkowanie uskutecznić w pozostałych kupkach. Robota przeto poszłaby rychlej i byłaby tańszą. Naturalnie, maszyna musi w takim razie działać poprzek rzędów.

We Francyi w tym samym celu używają walca próżnego o płaszczyźnie w paski żelazne, oddalone od siebie stale na potrzebną odległość. Buraki, które mają być zniszczone, ulegną pod naciskiem żelaznych prętów, zaś te, które mają zostać, wyjdą z pod walca nieuszkodzone, bo odpowiadać one będą wolnej przestrzeni, dzielącej pręty żelazne od siebie. Daje się on użyć tylko w glebie twardej kredowej lub wapiennej — na ziemiach nie dość twardych działanie jego pozostawia wiele do życzenia. Nie warto przeto zaopatrywać się w narzędzie zbyt specyalne, a mało pożyteczne.

Wszystko to, cośmy powiedzieli, stosuje się do uprawy płaskiej o rzędach nieprzerwanych o tyle, że na groblach tylko ręczna przerywka może być zastosowaną, zaś przy siewie kupkowym pomoc maszyny i walca (rouleau démarieur) będzie zupełnie zbyteczną. *F. G.*

W sprawie oficyalistów prywatnych.

Sprawa oficyalistów prywatnych i ich stosunków służbowych nie po raz pierwszy poruszoną została w 18. numerze „Rolnika" r. b., ale była ona już dawniej i gdzieindziej roztrząsaną, jest bowiem pierwszorzędnego znaczenia dla naszego rolnictwa. Nie sięgając dawniejszych czasów, przytoczymy tutaj głos p. Władysława Myczkowskiego, który jeszcze w r. 1886 przemawiał w tej sprawie w Towarzystwie oficyalistów prywatnych i postawił wnioski, jeżeli się nie mylimy, przyjęte — co się z niemi stało, nie wiemy, ale dla przypomnienia i może spowodowania skutecznego poruszenia sprawy ogłaszamy je tutaj. Wnioski swoje umotywował p. W. Myczkowski następująco:

Zaprzeczyć się nie da, iż klasa oficyalistów prywatnych jako taka, więcej jak wszystkie inne klasy społeczeństwa, pozbawioną jest opieki tak ze strony Rządu jak władz krajowych lub kogokolwiek. Jednostki luźnie stojące, dopiero w Tow. wzaj. pomocy oficyalistów pryw. znalazły spójnię, a raczej sposobność do zapewnienia sobie w miarę chęci i sił własnych jakiejtakiej pomocy na czas nieudolności do pracy; teraźniejszość jednak, to jest czas pracy i zasług przy dziś praktykowanym stanie rzeczy, jest tak niepewną, iż oficyalista zatrudniony nawet w najporządniejszym skarbie, pomimo uczciwości, pilności i przy najlepszej kwalifikacyi, nie jest pewnym jutra, a w najlepszym razie żyje z zapewnieniem swego miejsca od św. Jana do św. Jana, oczekując co roku z obawą 1. kwietnia, czy go nie spotka złowrogi *prima aprilis*. W wypadkach słabości lub kalectwa pozostaje z reguły bez wszelkiej opieki i pomocy; podobnież dzieje się z pozostałą wdową i dziećmi w wypadku śmierci ich głowy rodziny. Po największej części podobny też los spotyka oficyalistów, gdy właściciel zmuszony jest majątek sprzedać, wydzierżawić, lub wogóle oddać w inne ręce.

Zaprzeczyć się nie da, że pod tym względem wszystkie inne klasy, jak urzędnicy rządowi, krajowi, municypalni, duchowni, większych towarzystw, a nawet prości słudzy i robotnicy wyżej stoją gdyż pierwsi obejmując posadę, otrzymują dekreta gdzie ich prawa i obowiązki są strzeżone i ograniczone; a ostatni książeczki służbowe w których warunki służbowe obustronnie są określone. Nad robotnikami rządy rozciągają opiekę by ograniczyć ich czas pracy i wiek, by umożliwić wychowanie i kształcenie dzieci, pozostawić czas wolny do ćwiczeń religijnych, zabezpieczyć egzystencyę na czas nieudolności do pracy lub kalectwa, czego mamy w toczących się obradach Rady państwa świeże dowody.

Kontrakta lub inne tego rodzaju pisemne ugody między chlebodawcą a oficyalistą, istnieją tylko wyjątkowo, natomiast prawo wydalenia w przeciągu 24 godzin z familią i ruchomościami, dowolne przeniesienie w inne miejsce, do innej czynności, co częstokroć połączone jest z redukcyą wynagrodzenia, istnieje, a nawet zastrzeżone bywa bardzo często. Ztąd to tworzy się liczny proletaryat tułających się po domach oficyalistów, których nędza częstokroć do występku popycha; ztąd niektóre indywidua podszywają się pod firmę oficyalistów bez miejsca, by u swych rzekomych kolegów współczucie wywołać; ztąd wreszcie ludzie porządniejsi niechętnie oddają się obowiązkowi prywatnemu.

Drugą — zdaniem mojem — bardzo wadliwą stroną organizacyi służby prywatnej przy gospodarstwie jest brak zupełny kontroli ze strony władz nad kwalifikacyą oficyalistów prywatnych.

I tu wszystkie inne klasy stoją wyżej. Od urzędników rządowych i krajowych żąda się studyów, świadectw, dyplomów etc Wojskowi, duchowni itd. nie piastują urzędów nie doszedłszy do tego drogą formalnego kształcenia się i egzaminów. Rzemieślnicy mają szkoły przemysłowe, cechy itp., które decydują o ich kwalifikacyi. Nawet w zawodzie prywatnym, gospodarstwo leśne wedle ustawy państwowej kierowanem być musi przez egzaminowanych leśniczych Jedynie gospodarstwo rolne i administracya jest areną i ucieczką, gdzie popisywać się mogą ci wszyscy, którym się zdaje, że dużo krzyczeć i na koniu jeździć wystarczy, by być dobrym gospodarzem. Ludzie najrozmaitszego zawodu, wykształcenia i konduity garną się do zawodu prywatnego i bardzo często nie zasługami i kwalifikacyą, lecz sprytem i intrygami zajmują posady w najrozmaitszych rangach i zakresem działania. Gospodarstwa nasze znajdują się obecnie w przesileniu ekonomicznem; otóż tak, jak w krytycznej chwili do chorego wzywamy najlepszych lekarzy, a nie felczerów, tak i w tym razie baczyć nam trzeba, by do podniesienia gospodarstwa z upadku, siły kompetentne powołane były. Sama zresztą sprawiedliwość wymaga, by ludzie fachowo wykształceni otoczeni byli opieką prawa i za swoje trudy i w miarę swej kwalifikacyi przed innymi tejże nie posiadającymi, pierwszeństwo mieli.

Konieczną zatem okazuje się rzeczą, by w drodze ustawodawczej uprawnieni do prowadzenia gospodarstwa, byli tylko ukończeni agronomowie, albo ci, którzy wiadomości potrzebnych nabyli w drodze praktyki i własnych studyów i poddali się egzaminowi wobec komisyj, do tego ustanowionych. W ten sposób podniesie się bez kwestyi gospodarstwo samo, oddzieli się intruzów, którzy gospodarstwu szkody przynoszą, a częstokroć stan oficyalistów w szczególności dyskredytują; i w tym też razie myśl przezemnie poprzednio poruszona, tj. uregulowanie stosunków służbowych w drodze formalnej prędzej urzeczywistnić da się.

Na podstawie powyższych wywodów postawił następujący

Wniosek

Rada nadzorcza uchwali:

Wybrać z grona swego komisyę złożoną z 5-ciu członków z prawem dokompletowania się w razie potrzeby osobistościami kompetentnemi do liczby 7-miu, która zebrawszy się w czasie i miejscu dowolnym

1) podzieli oficyalistów prywatnych na admistracyjnych, gospodarczo-rolnych, gospodarczo-leśnych i przemy-

słowych lub jak uzna za stosowne; dalej określi pojęcie oficyalisty prywatnego a sługi;

2) obmyśli plan uregulowania formalnego stosunków służbowych oficyalistów prywatnych względem służbodawców i odwrotnie;

3) obmyśli warunki kwalifikacyi oficyalistów prywatnych, dotąd pod tym względem żadną ustawą nie objętych.

Elaborat ten wypracuje pomieniona komisya w ten sposób, by takowy w formie petycyi do Wys. Sejmu ze strony Wydziału Centralnego Tow. wzaj. pomocy ofic. pryw. wniesiony być mógł — i wniosek swój przedłoży następnemu Zebraniu Rady nadzorczej.

Spółka melioracyjna w Poznaniu.

Obecnie nowa instytucya przedsiębiorcza pod nazwą „Spółki melioracyjnej w Poznaniu“ ogłosiła pierwsze swoje sprawozdanie z czynności od 10. marca 1891 roku do 31. grudnia 1892 roku.

Statut tejże spółki powiada, że celem jej jest podejmowanie i przeprowadzanie melioracyj rolniczych dla członków przedewszystkiem, chociaż i nieczłonkowie mogą z niej korzystać. Gwarancyjna kwota wynosi 1000 mk. Udział również 1000 mk., największa ilość udziałów jednego członka może wynosić 25 000 mk.; w ten sposób tworzą się początkowe fundusze, które składają się z pierwszej raty na udział 100 mk. na wstępie, a dalszą część udziału składa się po 50 mk na kwartał. Statut zabezpiecza spółkę przed szkodami wskutek wystąpienia z tejże, przez przymusowe należenie członków jeszcze dwa następne lata po wypowiedzeniu udziału. Rada nadzorcza wybieraną jest na 3 lata z dwunastu członków, odnawia się przez nowych członków na miejsce 8 występujących przez losowanie w pierwszych dwóch latach corocznie po 4 ch.

W końcu statut rozdziela czysty zysk po odtrąceniu $^1/_{20}$ części na fundusz rezerwowy i $5^0/_0$ dla członków jako dywidendę od uiszczonych wpłat na cztery części: *a)* $^2/_5$ na superdywidendę dla członków, *b)* $^1/_5$ do funduszu rezerwowego, *c)* $^1/_5$ na tantyemę dla zarządu, a w końcu pozostawia *d)* $^1/_5$ do rozporządzenia Walnemu Zgromadzeniu.

Chcący korzystać z robót Spółki muszą się osobnem pismem zobowiązać z góry do zwrotu kosztów zdjęć, studyów i wypracowania projektów, gdyby z jakichkolwiek powodów drenowanie gruntów do skutku nie przyszło.

Spółka liczy sobie za prace niwelacyjne, wygotowanie projektów i kosztorysów przy obszarze do 50 pruskich morgów 3 mk za morg, od 50—100 2·0 mk., od 100 200 1·5 mk, wyżej 200 1·0 mk za morg pruski.

Melioracyj gruntów podejmuje się spółka na podstawie osobnej umowy, zawartej z interesowanym. Umowa oznacza czas wykonania dokładnie. Wykonanie ma być przeprowadzone na podstawie dostarczonych przez spółkę projektów i kosztorysów. Wszelkie zaś od spółki niezawisłe zmiany w czasie robót przyjmuje z góry interesant.

Wszelkie prawne kwestye na żądanie w imieniu interesanta przeprowadza Spółka melioracyjna na tegoż koszt i ryzyko.

Spółka robi wkłady i ponosi koszta w miarę postępu robót a interesant pokrywa takowe wekslami, od których do czasu ukończenia rachunku płaci procenta. Interesant przy drenowaniach powinien Spółkę o braku rurek wcześnie zawiadamiać, w razie zaś dostarczania Spółce rurek ponosić wszelkie szkody z powodu zwłoki.

W razie nieporozumienia rozstrzyga w pierwszej instancyi Rada nadzorcza z wyłączeniem sędziów, a w dalszej sąd polubowny.

Interesant zobowiązuje się do utrzymania melioracyi w porządku. Odbiór robót następuje w obecności interesanta, delegata spółki i jednego nieinteresowanego świadka. Inżynierom i miernikom dostarcza interesowany utrzymania i dojazdy, robotnikom umieszczenia.

Spółka melioracyjna zatrudnia obecnie 4 inżynierów, 2 kontrolujących mierniczych i 2 rysowników. Nadzór robót jest bardzo staranny, gdyż wypada średnio na każdą robotę 17 wizytacyj.

Przedsiębiorców 12 zatrudniono w okresie sprawozdaniem objętym.

Spółka pozyskała kredyt w Banku Związku Spółek zarobkowych.

Kwestyę finansową załatwiono z każdym interesowanym odpowiednio do stanu hipotecznego majątku, kredytu osobistego, a nawet moralnego charakteru interesanta.

Spółka przeprowadzała przeważnie drenowania, starając się używać podług potrzeby systemów drenów poprzecznych i podłużnych, zachowując zasadę odpowiedniego unormowania chyżości przepływu wody w drenach ssących i zbierających jako najracyonalniejszą.

Nie podejmowała się spółka kultury murszów (torfowych gruntów), gdyż — jak twierdzi ogół — nie dowierza wartości i opłacalności takowej.

Wykonała spółka ogółem 6 592 morgów pruskich drenowania (morg pruski = $^1/_4$ *ha*) i 20 kilom. rowów odpływowych. Projektów wykonano na 15 370 morgach, zaś zgłoszonych robót jest na 15 700 morgów. Wartość wykonanych robót drenarskich wraz z rowami i rurkami przedstawia sumę 243 379 marek.

Wykonano drenowań na 40 obszarach wielkich posiadłości ziemskich, na obszarze 6 388 morgów, na 9 probostwach na obszarze 129 morgów i w 9 gminach na obszarze 75 morgów pruskich

Przy obrocie 265 000 mk — uzyskano czysty zysk do podziału 7 758 mk.

W ten sposób Poznańskie załatwiło się praktycznie z kredytem melioracyjnym i przeprowadzeniem melioracyj — mając obecnie blisko dwuletnie doświadczenie, może oparte na temże dalej własną pomocą rozwijać tak pożyteczną instytucyę, gdy u nas już od kilku lat słyszymy narzekania i coraz nowe projekta a czynu niema ani zawiązku nawet, bo bez pomocy kraju i rządu nie umiemy sobie już radzić w najdrobniejszej kwestyi. Inż. *Jan Blauth.*

Niepowodzenia przy sadzeniu drzew kupnych.

Słysząc nieraz narzekania, że kupione piękne owocowe drzewka, po zasadzeniu albo się nie przyjęły lub też po przyjęciu rosną parę lat tępo i wyglądają chorowicie, postanowiłem zaznaczyć tego powody, aby interesowani sami dojść mogli przyczyny złego i radzili, o ile się to da, dla uniknienia strat i zawodów.

Nieprzyjęcie się drzewka i długie jego osłabienie, może z różnych pochodzić przyczyn, jako to:

1) jeżeli drzewko posadzone było zbyt stare, chociaż jeszcze nieduże;

2) jeżeli posiadało korzeni mało, a za wiele stosunkowo pozostawiono gałęzi;

3) jeżeli drzewko przed posadzeniem leżało bez przykrycia, korzenie zaschły, a po posadzeniu zgniły;

4) jeżeli posadzone było za głęboko że do korzeni nie było przystępu powietrza;

5) jeżeli pierwsze lato było suche, a drzewka nie były podlane ani razu;

6) jeżeli przy sadzeniu jesiennem nie nakryto dostatecznie korzeni i te nadmarzły lub nakryto je nawozem zbyt wcześnie i myszy obgryzły korzenie;

7) jeżeli pod korzenie drzewka lub do ziemi przy sadzeniu zawiele dodano świeżego nawozu;

8) jeżeli pień drzewka nie osłonięty od słońca, przypalił się od strony południowej;

9) gdy mszyce obsiadły na liściach i poniszczyły takowe.

Przyczyny wymienione stosować się mogą do jednego lub kilku drzewek nieprzyjętych, jeżeli jednak kilkadziesiąt lub paręset sztuk źle się przyjęło lub cierpią, wtedy trzeba szukać przyczyny w samej ziemi i warunkach miejscowych, takich np. jak niestosowny wybór gatunku, jako to: grusze na piaskach o mokrem podglebiu, śliwy i jabłonie na wzgórzach, a wiśnie i czereśnie na glinie. Jeżeli i tak nie jest, to przyczyny szukać należy w gruncie, na którym wyhodowane były drzewka w szkółkach.

Wiadomo, iż drzewko owocowe, aby dobrze i zdrowo w szkółce rosło, potrzebuje dobrej z natury ziemi, czyli że pod szkółkę wybierać potrzeba ziemię żyzną, bo w takiej i bez dodania nawozu uda się dobrze i z takiej szkółki wzięte drzewka, zawsze się przyjmują; rosną dobrze i w krótkim czasie owocują. Nie każdy jednak może mieć taką ziemię, a ogrodnicy handlujący zakładają szkółki gdzie mogą, często nawet na zupełnie lichej ziemi, bo na szczerym piasku. O ile ziemia, w której założoną jest szkółka, lichsza jest, czyli mniej zasobna w części pożywne, o tyle trzeba więcej ją zasilać nawozami, aby drzewka rosnąć mogły. W pobliżu wielkich miast często ziemię zasilają pod szkółki a nawet pod warzywa ogrodowe, odchodami ludzkimi, jak wiadomo, bardzo silnymi, na których wszystko rośnie bujnie, a szczególniej drzewka. Jeżeli przeto z takiej szkółki sztucznie wypędzone drzewko dostanie się w zupełnie inne warunki, łatwo zrozumieć, że licho rosnąć będzie. Zkąd bowiem na wsi lub nawet w małem mieście wziąść takich nawozów, chociażbyśmy i chcieli dostarczyć drzewku tego samego pokarmu, do którego nawykło? Wreszcie czy nabywca domyśli się, jaką jest przyczyna słabości posadzonych drzewek?

Drzewko zmuszone tym sposobem sztucznie do wzrostu, np. na piasku, ma tę wadę, iż posiada korzenie nadzwyczaj delikatne i chociaż w dużej ilości, ale bardzo wątłe, dlatego po wyjęciu korzeni z ziemi, słońce, wiatr lub najmniejszy przymrozek, szybko je zniszczy.

Przeciwnie znowu — drzewko rosnące w ziemi więcej spójnej, zaopatrzone jest zwykle w wiązkę korzeni grubych, rozłożystych, z mniejszą ilością cienkich i w tym razie chociażby te ostatnie zeschły, znaczna ilość grubych, trwałych, wyda niebawem potrzebną ilość włośników, czerpiących pokarm i posadzone drzewko wkrótce odżywi się, przyjmie i wyda w ciągu lata długie pędy. Przeciwnie stanie się z drzewkami o drobnych, najczęściej poczerniałych korzonkach z piasku; jeżeli takowe nie uschnie, to zżółknie, nie da wcale przyrostu w roku pierwszym, i stać będzie nędznie lat parę, zanim dostanie korzenie i przyzwyczai się do nowych warunków życia. Przez ten czas najczęściej właściciel sadu doznawszy takiego zawodu, żałuje wydanego grosza i do pielęgnowania, a tembardziej do dokupywania na miejsce uschłych, zniechęca się. Wziąwszy pod uwagę znaczną liczbę podobnych wypadków, spytajmy, czy słusznie czynione są nieraz zarzuty, że ogrodnictwo w kraju naszym, a przeważnie owocarstwo, tak mało posiada miłośników w porównaniu z krajami ościennymi?

Kto sądzi, iż drzewko wyjęte z piasku łatwiej nadaje się na grunta gliniaste — jest w błędzie; lepiej bowiem przyjmują się drzewka brane z ciężkiej ziemi na piaszczystą, aniżeli odwrotnie.

Kto zakłada szkółki, powinien pod nie wybierać najlepszą ziemię, taką, aby nie potrzebował przy regulowaniu dodawać nawozu, a przynajmniej bardzo mało. Z takiej szkółki posadzone drzewko, gdy dostanie się na lepiej uprawną i nawiezioną ziemię, przyjmie się i rosnąć będzie dobrze. Dlatego też każdy kupujący drzewka winien zbadać dokładnie, w jakich warunkach rosną one w szkółkach, aby się u siebie do nich zastosować i nie robić na chybił trafił; lepiej — według mego zdania — poszukać drzewek gdzieindziej, niż narazić się na zawód i nieobliczone straty.

Niniejsze dowodzenie oparte jest na mojej wieloletniej praktyce, gdyż zakładałem sam szkółki na różnych ziemiach, sprzedawałem drzewka i sadziłem kupowane z różnych miejscowości. *J. Borecki.* (Z „Ogr. polsk.)“

Konsygnacya

ogierów państwowych stanowiących w r. 1893 we wschodniej Galicyi.

(Dokończenie).

Starostwo **Sambor**.

W Biskowicach: Mazkour, półkrwi oryent., lat 9.
Beauclerc, półkrwi ang., lat 4, op. 3 zł.,
Dahoman, półkrwi oryent., lat 9, opłata 2 zł.,
Nonius, Normand, lat 9,

W Kranzbergu: Antenor, półkrwi ang., lat 6,
Panko, półkrwi ang., lat 18, opłata 2 zł.

Starostwo **Sanok**.

W Nowosielcach: Sheraky, półkrwi oryent., lat 6, opłata 2 zł.,
Abugress, półkrwi oryent., lat 5, opłata 2 zł.,
Zbijak, półkrwi ang., lat 15,
Gidran, półkrwi oryent., lat 18.

W Olchowcach: Berlick, półkrwi ang., lat 8,
Mac-Mahon, półkrwi oryent., lat 12, opłata 2 zł.

W Płonnej: Ben-Azet, półkrwi oryent., lat 16,
Wilk, półkrwi ang., lat 16.

Starostwo **Skałat**.

W Skałacie: Hadudi, półkrwi oryent., lat 8,
Przedświt, półkrwi ang., lat 10,
Abugress, półkrwi oryent., lat 6.

Starostwo **Śniatyn**.

W Augustdorf: Łabancz, półkrwi ang. lat 6, opłata 2 zł.,
Rapid Rhone, Norfolk, lat 5, op. 2 zł.

W Uściu nad Prutem: Justice, półkrwi ang., lat 9,
Wilczek, Hucuł, lat 7,
Dexter Norfolk, lat 8, opłata 2 zł.

Starostwo **Sokal**.

W Bełzie: Haudegen, półkrwi ang., lat 10, op. 2 zł.,
Cadet, Arden, lat 15,
Zagórz, półkrwi oryent., lat 7.

W Sokalu: Pierrot, Arden, lat 11,
Dahoman, półkrwi oryent., lat 7,
Nonius, Normand, lat 11.

Starostwo **Stanisławów**.

W Haliczu, Zarzeczu: Haidamacha, półkrwi ang., lat 6,
Gidran, półkrwi oryent., lat 14,
Lech, półkrwi oryent., lat 11.

W Stanisławowie: El Bedavi, półkrwi oryent., lat 5,
Nonius, Normand, lat 9.

Starostwo **Stryj**.

W Stryju: Schagya, półkrwi oryent., lat 5,
Nonius, Normand, lat 14, opłata 2 zł.,
Earl Stanley, Norfolk, lat 5, opłata 3 zł.,
Nonius (kary), Normand, lat 13,
Blacksmith, półkrwi ang., lat 4.

Starostwo **Tarnopol**.

W Tarnopolu: Dahoman, półkrwi oryent., lat 8,
Jezupol, półkrwi ang., lat 11,
Dralerin, półkrwi ang., lat 8,
Check, II—5, półkrwi ang., lat 4, op. 2 zł.

Starostwo **Tłumacz**

W Obertynie: Schagya, półkrwi oryent., lat 17,
Nonius, Normand, lat 12, op. 2 zł.

W Tłumaczu: Sheraky, półkrwi oryent., lat 13,
Bohun, półkrwi ang., lat 10,
Meteor, półkrwi ang., lat 13, op. 2 zł.

Starostwo **Trembowla**.

W Trembowli: Dahoman (szpak), półkrwi oryent., lat 5,
Dahoman (kasztan), półkrwi oryent., lat 7, opłata 2 zł.,
Schagya, półkrwi oryent., lat 5, op. 2 zł.,
Young Forcinal, półkrwi ang., lat 10.

Starostwo **Zaleszczyki**.

W Koszyłowcach: Kafarek, półkrwi ang., lat 11,
Dahoman, półkrwi oryent., lat 14.

Starostwo **Zbaraż**

W Maksymówce: Schagya, półkrwi oryent., lat 10,
Izydorówka, półkrwi oryent., lat 10,
Nonius, Normand, lat 7,
Antonius 9, półkrwi ang., lat 4, op. 2 zł.

Starostwo **Złoczów**.

W Złoczowie: Pegaz, półkrwi oryent., lat 6,
Nonius, Normand, lat 14,
El Bedavi, półkrwi oryent., lat 5, op. 2 zł.,
Springinsfeld, pełnej krwi ang. lat 9.

Starostwo **Żółkiew**.

W Żółkwi: Gidran, półkrwi orient., lat 9,
Dahoman, półkrwi oryent., lat 4,
Herkules, półkrwi oryent., lat 5., op. 2 zł.,
Renegat półkrwi ang., lat 16.

Starostwo **Żydaczów**.

W Drohowyżu: Sheraky, półkrwi oryent., lat 8,
Sheraky, pełnej krwi oryent., lat 7,
Schagya, półkrwi oryent., lat 7,
Gidran, półkrwi oryent., lat 7,
Morisco, pełnej krwi ang., lat 5, opłata przy stanowieniu klaczy pełnej krwi 25 zł., przy stanowieniu klaczy półkrwi 15 zł.

W Izydorówce: Favory, Lipicański, lat 6,
Gratioso, półkrwi ang., lat 8,
Tiber, Norfolk, lat 4, opłata 2 zł.,
Lord Derby, Norfolk, lat 7, op. 2 zł.
W Żydaczowie: Merkur, półkrwi oryent, lat 15,
Dahoman, pełnej krwi oryent., lat 11

W całej Galicyi znajduje się 112 stacyj ogierów rządowych (Beschälstationen), obejmujących 375 ogierów różnych ras. Z tego na część Galicyi, wchodzącą w sferę działalności gal. Towarzystwa gospodarskiego przypada 69 stacyj z 212 ogierami, gdy po stronie krakowskiego Towarzystwa rolniczego pozostaje 43 stacyj ze 163 ogierami.

Ogiery, powyżej imiennie przy stacyach przytoczone z podaniem rasy i wieku rozdzielają się w następującej mierze na poszczególne rasy:

Pełnej krwi angielskiej . .	4 ogiery
Półkrwi angielskiej . . .	60 ogierów
Norfolków	24 „
Czystej krwi oryentalnej . .	5 „
Półkrwi oryentalnej . .	80 „
Lipicańskich	10 „
Normandów . . .	17 „
Huculów	8 „
Ardenów	4 ogiery
Razem .	212 ogierów

Od Komitetu redakcyjnego Encyklopedyi rolniczej.

Dziesięć lat upływało od wydania pierwszej Encyklopedyi Rolniczej, kiedy pomnikowe to dzieło było już w zupełności w handlu wyczerpane i nabywano je w antykwarniach po cenach niebywale wysokich.

Ten objaw pobudką był i podnietą dla zarządu Muzeum przemysłu i rolnictwa do podjęcia nowego wydania Encyklopedyi, dzisiejszym odpowiadającego potrzebom.

Złożona w tym celu Redakcya liczyła z początku na to, że pierwsze wydanie w znacznej mierze pracę jej ułatwi; wobec jednak olbrzymiego postępu nauki rolniczej, przekonała się wkrótce, że wszystkie prawie działy nowych wymagają opracowań.

Specyaliści, do których się po nie udano, skądinąd obowiązkami obarczeni, nadsyłali prace swoje powoli i nieregularnie, co przerywało od czasu do czasu bieg wydawnictwa.

W takiem położeniu rzeczy, komitet wstrzymał druk dzieła do czasu nagromadzenia artykułów w odpowiedniej liczbie, przybrał sobie większą ilość członków, powołał z grona swego delegacyę wykonawczą do stałego czuwania nad stroną redakcyjną, zaś pieczę techniczną przedsięwzięcia panu Aleksandrowi Trylskiemu powierzył.

W skład delegacyi wykonawczej weszli członkowie komitetu którzy na roli pracują, lub dawniej długo pracowali, a mianowicie: Chaniewski Stanisław, Dobrski Maksymilian, Górski Franciszek, Górski Ludwik (junior), Janasz Aleksander, Jezioranski Józef, Kowalski Tadeusz, Natanson Michał i Wroński Stanisław. Na sekretarza Redakcyi zaproszono p. Rugiewicza Bolesława.

Uzupełniwszy w ten sposób organizacyę swoją, komitet redakcyjny prowadzić będzie dalej dzieło podług pierwtnego programu, jaki przez jego członka, p. Ludwika Górskiego, w przedmowie do nowej Encyklopedyi został nakreślony.

Spełniając zatem właściwe zadanie swoje, *ma być Encyklopedya przedewszystkiem rolniczą i wszystko, co dla praktycznego rolnika może być potrzebnem i użytecznem, znaleźć w niej miejsce powinno w postaci dostępnej i do zastosowania gotowej.* Najbaczniejsza uwaga będzie zwróconą na te strony rolnictwa, których teorya jest już zupełnie wyrobioną i pewną, aby przez to jaknajszersze zastosowanie praktyczne naukowych zdobyczy rolnikom w ich zawodzie ułatwić. Z nauk ścisłych pojedyncze działy wejdą do Encyklopedyi o tyle, o ile są bezpośrednio z rolnictwem związane. Wreszcie nie będą pominięte teoretyczne badania, któremi żywo zajmuje się ogół rolników, chociażby jeszcze praktycznego zastosowania nie znalazły.

Na tych zasadach gromadzona teka redakcyjna jest już obecnie tak zaopatrzoną, że poczynając od maja roku bieżącego, możliwem będzie wypuszczanie zeszytów bez przerwy przynajmniej po 12 rocznie.

Jeżeli wszędzie niezbędnem jest dzieło, któreby w gruntownem streszczeniu obejmowało całokształt wiedzy rolniczej, zapełniało braki i ujednostajniało w czem należy poglądy, to stokroć niezbędniejszem musi ono być u nas, niż tam, gdzie bogata literatura specyalna rolnikowi trudny jego zawód ułatwia.

Taką właśnie ułożyć księgę pragnie komitet redakcyjny z prac najbieglejszych w każdym dziale rolnictwa specyalistów, których ze wszystkich stron kraju i zagranicy zaprasza.

Powierzywszy kierownictwo redakcyi rolnikom praktycznym, aby utrzymać przez to w zupełności nawskroś rolniczy charakter Encyklopedyi, w tem zespoleniu kierunku teoretycznego z praktycznym, komitet redakcyjny czerpie otuchę, że dzieło odpowie zadaniu i że, odczuwając jego potrzebę, rolnicy kraju naszego do urzeczywistnienia jego przez chętną prenumeratę dopomagać zechcą.

Tylko przez współdziałanie ogółu ziścić się może przedsięwzięcie, wymagające zapobiegliwości, pracy i nakładów, wolne od rachuby na zyski, wolne od ambicyi, prócz tej jednej, aby społeczeństwu przynieść pożytek.

Prezydujący w komitecie redak. *Ludwik Krasiński.*
Przewodniczący w Delegacyi wykonawczej *Józ. Jezioranski.*
Sekretarz Redakcyi *Bolesław Rugiewicz.*

WARUNKI PRENUMERATY:

Zeszyt pojedynczy (5 ark. wielk. 8-ki) kosztuje we Lwowie zł. 1.

Prenumeratorowie, przy zapisie, oprócz powyższej opłaty, uiszczanej za każdy zeszyt, wnoszą jednorazowo sposobem

zaliczenia zł. 3, które potrącone zostaną przy odbiorze ostatnich trzech zeszytów.

Redakcya Encyklopedyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 66, Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Prenumeratę nadsyłać należy do księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, mającej skład główny i ekspedycyę Encyklopedyi.

Obwieszczenia

c. k. Namiestnictwa.

L. 32278. Rozporządzeniem z d. 12 kwietnia b. r. l. 5438, zarządził c. k. Rząd krajowy szląski, że nierogacizna do handlu przeznaczona ma być pokryta paszportami, tudzież, że stan zdrowia nierogacizny w czasie przewozu kolejami lub okrętami podlega oględzinom. Zarazem przypomina tenże Rząd, że wzbronionem jest pędzenie nierogacizny do handlu przeznaczonej drogami publicznemi, niemniej pędzenie od miejscowości do miejscowości lub od domu do domu czyli t. zw. domokrążny handel świń w całym Szląsku.

Przekroczenia tego rozporządzenia będą karane według postanowień §. 45 ustawy z dnia 24. maja 1882 Dz. pr. p. Nr. 51.

Lwów dnia 7. maja 1893.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2.)

Lwów, dnia 20. maja 1893.

Wskutek słabych dowozów tendencya co do pszenicy i żyta zwyżkowa. Popyt na spirytus znowu się ożywia — ceny jęczmienia i owsa utrzymują się.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	8·40	do	8·90
Żyto gotowe	6·10	„	6·50
Owies obroczny	5·75	do	6·15
Jęczmień	4·75	„	5·60
Rzepak	·—	„	—·—
Groch	5·50	„	8·—
Wyka	4·75	„	5·25
Bobik	5·—	„	5·50
Hreczka	7·—	„	8·50
Kukurudza	5·40	„	5·80
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 ltr. prct. loco stacye kol.	14·—	„	14·50

Do siewu wiosennego poleca Bank rolniczy we Lwowie koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz nowy **gatunek złoty koński ząb „Goldschönheit“**, kukurudzę pastewną „Pignoletto“, oraz wykę i bobik.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i sprzęty do gospodarstwa mlecznego.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.